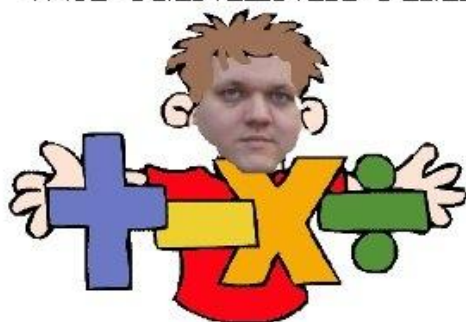


R O Ź D Z I E N N I K

Wydanie specjalne

WSPOMNIENIA GIMNAZJALISTY



KONTYNUACJA

Z pewną dozą nieśmiałości weszłam po raz pierwszy do nowej szkoły. Byłam ciekawa, jaka będzie moja klasa oraz nauczyciele. Część dziewczyn znałam już od dwóch lat, bo razem trenowałyśmy siatkówkę, jednak reszta była wielką niewiadomą. Moje pierwsze wrażenie nie było najlepsze. W klasie było dwadzieścia dziewczyn i czterech chłopców. Naszym wychowawcą okazał się matematyk, który wywarł na mnie dobre wrażenie. Od pierwszego dnia zastanawiałam się, „co ja tutaj robię” i jak zdołam przetrwać te trzy długie lata. Pierwszym przełomowym momentem, w którym zaczęłam się przekonywać do mojej klasy i szkoły, było ślubowanie. Doskonale zorganizowana zabawa i różne śmieszne konkurencje spowodowały, że żyliśmy się ze sobą. Po raz drugi integrowaliśmy się podczas pierwszej wycieczki do miejscowości Reczkowe, w której uczestniczyły wszystkie pierwsze klasy. Wspólnie wykonywaliśmy wielki totem i śpiewaliśmy różne indiańskie piosenki wymyślone przez nas oraz tańczyliśmy wokół ogniska, którego nie było. Wybraliśmy królową oraz króla i fantastycznie się bawiliśmy. Te dwa wydarzenia sprawiły, że stwierdziłam, iż może jakoś uda się przetrwać trzy lata w gimnazjum.

W czerwcu, gdy cała klasa pojechała na wycieczkę, ja wraz z trzema innymi koleżankami pojechałam na zawody w piłce plażowej. To były najlepsze zawody w moim życiu. Pogoda dopisała, a my dla szkoły zdobyłyśmy puchar za zajęcie pierwszego miejsca, pokonując tym samym dziewczyny z Jaworzna, starsze od nas o dwa lata.

Naukę w drugiej klasie rozpoczęliśmy z jeszcze mniejszą liczbą chłopców, ale za to przybyło nam dziewczyn. W nieco zmienionym składzie i z wielką werwą zabraliśmy się do nauki. Jednak nie zapominaliśmy o dobrej zabawie w szkole. Mimo że czuliśmy respekt przed naszymi nauczycielami, nieustannie prowadziliśmy ich obserwacje. Zaobserwowaliśmy u niektórych nauczycieli pewne zachowania mniej lub bardziej nietypowe, a niektórym zaczęliśmy nadawać różne przezwiska, np.: Panią uczącą języka polskiego nazwaliśmy „Krejzolką”, bo często się z nami śmieje. Nasz wychowawca – matematyk – może wszystko. Pan od historii ma liczną rodzinę i potrafi się z nami „obchodzić”.

W drugiej klasie zmieniono nam nauczycielkę fizyki i wtedy w końcu zrozumiałam, o co chodzi w tym przedmiocie; stał się o wiele przyjemniejszy i ciekawszy. Odbyła się wtedy również wycieczka, w której niestety nie uczestniczyłam, lecz mimo to wspaniale się bawiłam z moją zwariowaną klasą. Wymyśliliśmy piosenki, które promowały naszą klasę. W szkole podczas każdej lekcji staraliśmy się być pilnymi uczniami, ale dbaliśmy o to, by nie były one nudne, a niektórzy nauczyciele, którzy starali się z nami współpracować, spowodowali, że lekcje były ciekawe, wesołe, a nam materiał lepiej „wchodził do głowy”. Wszystko to sprawiało, że nasze oceny w drugiej klasie nie były już takie kiepskie.

Druga klasa upłynęła bez spektakularnych wydarzeń. Z utęsknieniem czekaliśmy na wakacje, po których rozpoczęła się klasa trzecia. Przygotowania do egzaminu rozpoczęły się pełną parą. Każdy nauczyciel wyznaczył nam

dotatkowe lekcje, podczas których mieliśmy się douczać. Rozpoczęły się one często przed naszymi zajęciami, a więc początkowo każdy dzielnie walczył z niewyspaniem.

W trzeciej klasie, jak co roku, wygraliśmy Międzyszkolne Zawody w Piłce Siatkowej. Ważne też okazało się, że jednej z naszych koleżanek urodził się braciszek Piotruś.

W roku szkolnym 2011/2012 nasza klasa była wyjątkowo grzeczna i wyjątkowo przykładała się do nauki, co przełożyło się na osiągnięte przez nas dobre wyniki w nauce. Mam nadzieję, że końcowe egzaminy gimnazjalne - mimo naszego lenistwa - nie wypadną najgorzej.

W ciągu trzech lat nauki bardzo zżyliśmy się ze sobą i mimo zdarzających się czasem małych zatargów dogadujemy się. Myślę, że trudno będzie mi rozstać się z tą klasą, szkołą i niektórymi nauczycielami. Swoją przyszłą edukację w liceum wiązę z inną szkołą i sądzę, że trudno będzie mi się tam tak zgrać jak z obecną klasą.



Karolina Bandura

Gimnazjum... Nowa szkoła, nowi nauczyciele, nowe koleżanki i koledzy z klasy... Na początku nie mogłam się odnaleźć, ponieważ prawie nikogo nie znałam, jednak z czasem to się zmieniło. Wybrałam Gimnazjum nr 11 w „Roździenu” ze względu na sportowy profil klasy.

Nigdy nie zapomnę dni spędzonych w tej szkole oraz wycieczek, których nie da się opisać słowami. Były po prostu „odlotowe”. Podczas trzech lat nauki w tej szkole zmieniłam się bardzo. Jeżeli chodzi o charakter to zapewne na lepsze.

Decyzja o wyborze tego gimnazjum była słuszna!

Mirela Bieda

Z nauką w gimnazjum wiąże się wiele wspomnień - tych wesołych i tych smutnych. Każdy z nas szkołę na pewno pamięta inaczej, ale w mojej pamięci zapisała się jako ta, która nauczyła nas tak naprawdę życia. To dzięki niej nauczyliśmy się spełniać nasze obowiązki. Teraz sama sobie się dziwię, jak szybko upłynął czas mojej edukacji w „Roździenu” i jak bardzo się zmieniłam..

W drugiej klasie byłam już bardziej śmiała. Wiedziałam już, o co w tym wszystkim chodzi. Wiedziałam też, że czasem lepiej ugryźć się w język, niż coś powiedzieć.

Trzecia klasa... Każdy już dobrze się znał, dogadywał i rozumiał nawzajem. Najbardziej chyba kłopotliwe było przyzwyczajenie się do tego, że każdą lekcję mamy w innej sali i trzeba się tam przenosić. Często śmialiśmy się,

że prowadzimy koczowniczy tryb życia. Ale im było bliżej do końca roku i egzaminów, tym byliśmy coraz bardziej poważni.

Próbny egzamin gimnazjalny był naszym pierwszym tak poważnym sprawdzianem, chyba przed żadnym tak się nie denerwowałam jak przed nim. I koniec roku... Koniec roku, na który każdy z nas czeka z niecierpliwością. Wtedy na pewno niejedna łza poleci z naszych oczu. Teraz czas zacząć nowy rozdział w życiu... Nowi znajomi, więcej obowiązków... Może kiedyś będę miała zaszczyt reprezentować właśnie tę szkołę i przynieść jej zaszczyt.

Moje wspomnienia z gimnazjum jeszcze długo będą mi towarzyszyły i na pewno nie zapomnę o szkole.

Wiktoria Borkowska

Pamiętam, jakby to było wczoraj. Wybór gimnazjum był dla mnie koszmarem, bowiem miałam zacząć nowy rozdział w życiu. Wybrałam „Rozdzień.” Na początku nie byłam zadowolona z wyboru tej szkoły. Ale po pewnym czasie zmieniłam zdanie. Poznałam w niej dużo miłych i sympatycznych ludzi, spośród których wielu do tej pory jest moimi najlepszymi przyjaciółmi

Nasza klasa dostała najlepszego wychowawcę na świecie Pana Roberta Śmidowicza, który od początku wywarł na mnie bardzo dobre wrażenie. Wszyscy nam zazdrościli, że mamy takiego fajnego wychowawcę. Także inni nauczycieli okazali się mili i uprzejmi..



Bardzo miło wspominać wycieczkę do Warszawy z klasą A i B. Cieszę się, że na nią pojechałam, bo było bardzo fajnie. Bardzo dużo zwiedzaliśmy. Po tej wycieczce jeszcze bardziej polubiłam moją klasę, a można nawet powiedzieć, że ją pokochałam. Moja klasa jest bardzo zgrana, a nauczyciele okazali się przyjaźnie nastawieni do uczniów.

Patrząc z perspektywy czasu, stwierdzam, że na przestrzeni trzech lat nauki w gimnazjum znacznie się zmieniłam. Można powiedzieć, że dojrzałam do pewnych decyzji i spraw. .

Przeraża mnie fakt, że za miesiąc piszę egzamin gimnazjalny i że te trzy lata nauki w gimnazjum tak szybko miną. Już za niedługo zakończenie roku szkolnego i znów powróci koszmar wyboru szkoły.

„Rozdzień” nauczył mnie bardzo dużo, np. że nie można się poddawać, tylko dążyć do celu, że należy wspierać innych i nawzajem sobie pomagać i szanować się.

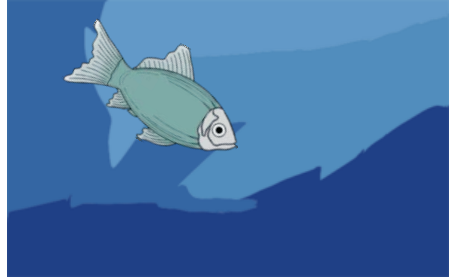
Marcelina Copiak

Wspomnienia z gimnazjum mam bardzo dobre. Nigdy ich nie zapomnę, bo w końcu wspomnienia trwają wiecznie...

Zaczynając od początku, zdecydowałam się pójść do „Roźdzenia” ze względu na profil klasy językowo-sportowy. Przed przyjściem do nowej szkoły bardzo się stresowałam. Kiedy pierwszy raz byłam w szkole, zdziwiły mnie niektóre nazwy, które często słyszałam, np. „kwadrat”, „akwarium” oraz prawe i lewe skrzydło. Nie wiedziałam, o co chodzi. Uczniowie mówili: „spotkamy się na kwadracie”, „muszę odebrać zeszyty z akwarium”, „teraz mamy lekcje w prawym skrzydle”. Próbowałam rozszyfrować, o co im chodzi.

Dopiero po kilku dniach pobytu w szkole domyśliłam się, że „kwadrat” to szkolny sklepik, a „akwarium” to po prostu dyżurka.

Jak każdy, na początku gubiłam się w szkole. Wchodziłam przypadkowo do sal, w których nie miałam zajęć. Najbardziej zaskoczyła mnie ta, w której zazwyczaj odbywają się lekcje geografii oraz sala, w której są prowadzone lekcje historii, ponieważ jest w nich stopniowana podłoga, a ja nigdy wcześniej nie widziałam czegoś takiego. No, ale cóż, w końcu nasza szkoła jest przedwojenna.



Nowością było również dla mnie istnienie radiowęzła, szczęśliwego numerka oraz sklepiku szkolnego. Wszystko to bardzo szybko zaakceptowałam. W radiowęzle puszczały zawsze moje ulubione piosenki, a szczęśliwy numerek kilka razy bardzo mi się przydał. Natomiast w sklepiku szkolnym, w którym obsługuje bardzo miła pani, zawsze, gdy jestem głodna, mogę na szybko zjeść coś dobrego. Najbardziej smakują mi zapiekanki i bułki na ciepło.

Zawsze uwielbiałam na przerwach grać w piłkarzyki, które znajdują się w świetlicy. Raz nawet udało mi się zagrać wraz z moją przyjaciółką przeciwko księdzu Januszowi Burkatowi i mojemu wychowawcy Panu Robertowi Śmidowiczowi.

Jak w każdej klasie sportowej miałyśmy zawody. Pomimo wielu kłótni w drużynie wspaniale je wspominam. Czasem odbywały się one w naszej szkole, a czasem były to zawody wyjazdowe. Na zawodach zawsze starałyśmy się. Jak wszędzie były porażki, ale także odniosłyśmy wiele sukcesów, które nas mobilizowały do dalszych działań. Gdy miałyśmy zawody w naszej szkole, zawsze przebierałyśmy się w składziku, gdzie jest przechowywany sprzęt sportowy. Bardzo spodobało nam się to miejsce, chociaż składzik jest mały, to każdy znalazł w nim kątek dla siebie. Kilka razy przed zawodami zamówiłyśmy sobie pizzę. Raz nawet „zrobiłyśmy smaka” paniom sprzątającym. Wszyscy śmiali się z nas, że „tacy sportowcy, a tak się odżywiamy”.

Nigdy nie zapomnę, jak pewnego razu, kiedy byłyśmy na zawodach w Rudzie Śląskiej, podczas przerwy, idąc do szatni, zaczęłyśmy sobie śpiewać piosenkę z reklamy, a sędzia dołączył do nas i śpiewał razem z nami. Na zawodach zdarzały się też inne śmieszne sytuacje, np. gdy jedna z zawodniczek naszej drużyny weszła w szklane drzwi.

Najbardziej podobały mi się zawody piłki plażowej w Sosnowcu-Klimontowie. Z naszej szkoły pojechały na nie tylko dwie pary zawodniczek. Były to osoby trenujące z naszej klasy .Jedną drużynę stanowiłam ja z moją koleżanką Kariną Jakuć , a drugą tworzyły koleżanki Karolina Bandura i Dominika Sępień. Na zawody te pojechałyśmy z naszym trenerem panem Sławomirem Krawczykiem. Grałyśmy przeciwko starszym i młodszym koleżankom oraz z naszymi rówieśniczkami. Ku naszemu wielkiemu zaskoczeniu z każdą parą wygrałyśmy, co dało nam pierwsze miejsce. Z zawodów przywiezłyśmy wygrany puchar , statuetki oraz mp3 .Kilka tygodni później dowiedziałyśmy się , że zostałyśmy nawet opisane w gazecie.

Z czasów gimnazjum na pewno będę jeszcze pewnie długo wspominać akademie, a przede wszystkim te, w których brali udział nauczyciele. Nigdy nie zapomnę, np. jak pan Szczepan Dyrka śpiewał lub jak nauczyciele przedmiotów ścisłych odpowiadali na pytania z przedmiotów humanistycznych i na odwrót.

Na pewno też nie zapomnę o audycji radiowej , którą moja klasa przedstawiała na języku polskim. Mogliśmy poczuć się wtedy jak prawdziwi redaktorzy. Audycje były bardzo ciekawe. Dowiedzieliśmy się z nich o wielu interesujących wydarzeniach. Zawierały też humorystyczne akcenty, dzięki którym mogliśmy się pośmiać.



Innym wydarzeniem, o którym będę długo pamiętać , to pojawienie się ptaka, który wleciał przez okno do sali podczas języka polskiego , gdy w klasie panowała idealna cisza.

W mojej pamięci pozostanie także dzień , w którym odbyła się wycieczka do Oświęcimia, podczas której dowiedzieliśmy się wielu przerażających faktów z historii, o których pamiętać powinien każdy Polak.

Pamiętnym wydarzeniem w naszej szkole był dzień, w którym ksiądz Adam Pawlak ogolił sobie brodę i nikt go nie poznał. Niektórzy uczniowie myśleli nawet, że w „Roźdzeniu” pojawił się brat- bliźniak naszego katechety.

Teraz już wiem , że nie warto było się stresować przed przyjściem do „Roźdzenia” , ponieważ pracują tutaj bardzo mili nauczyciele, którzy wskazali nam wiele życiowych dróg.

Myślę , że przez te lata spotkały mnie gorsze i lepsze chwile. Jednak wiele mogłam się nauczyć m.in. prawdziwego życia społecznego. Nawiązałam nowe znajomości i przyjaźnie. Myślę , że to właśnie w szkole można przekonać się , kto jest naszym prawdziwym przyjacielem i na kim możemy polegać, a na kim nie. „Roździeń” nauczył mnie również podporządkowywać się reszcie klasy. Szkoła ta nauczyła mnie również , że w życiu jest czas powagi i nauki , ale zawsze też jest miejsce na zabawę i radość. „Roździeń” nauczył mnie organizowania czasu , ale także samodzielności.

Nawet się nie obejrzałam, a trzy lata nauki już prawie minęły . Moim zdaniem „Roździeń” to najlepsza szkoła pod słońcem , w której każdy może się

odnaleźć. Myślę, że do końca życia będę wspominać przygody, które w niej przeżyłam.

Kornelia Darłak



Pamiętam, jakby to było wczoraj. Nowa szkoła, nowi ludzie, nowy etap w życiu. Wszystko działa się tak szybko. Rozpoczęcie roku... Nowi nauczyciele... Wyższe wymagania... Oczywiście nie od razu było łatwo, ale z dnia na dzień czułam się lepiej, przyzwyczajałam się do szkoły, poznawałam wielu wspaniałych ludzi.

Bardzo bałam się „kocenia”, ale wychowawca zapewnił nas, że tylko podczas uroczystego ślubowania

wykonamy kilka „śmiesznych” zadań przeznaczonych dla pierwszych klas.

Pierwszy rok nauki był czymś w rodzaju wyzwania, któremu trzeba było sprostać. Z czasem polubiłam tę szkołę, a nawet ją pokochałam za panującą w niej atmosferę - przyjazną i pełną zrozumienia. Każdy był inny, ale nikt nikogo nie wytykał palcem. Szybko zintegrowałam się i zaprzyjaźniłam z koleżankami i kolegami z klasy. Nasz

wychowawca mówił, że ani się obejrzymy, a trzy lata miną i będziemy pisać egzamin gimnazjalny. I miał rację. Już niedługo przed nami - uczniami klas trzecich - bardzo ważna próba! Musimy napisać jak najlepiej egzamin gimnazjalny, aby dostać się do jak najlepszej szkoły. Te trzy lata w gimnazjum upłynęły bardzo szybko. Dopiero co byłam dzieckiem, a teraz jestem już osobą, która musi myśleć o przyszłości...

Niezwykle miło wspominać nasze wycieczki klasowe, to było coś! Dużo zabawy, śmiechu, radości, nowych przygód. Wiele wspomnień zostało mi w głowie, których nie można opisać słowami!

Nie wiem, dlaczego, ale nie chcę opuszczać tej szkoły i rozstawać się z moją klasą. Kocham tych ludzi. Zawsze trzymaliśmy się razem i zawsze mogliśmy na sobie polegać. Na lekcjach było dużo śmiechu. Dzięki niej poznałam swoich przyjaciół, z którymi - mam nadzieję - będę przyjaźnić się jeszcze przez długie, długie lata.

Gimnazjum jest początkiem czegoś nowego i wspaniałego. Teraz, kiedy jestem już u końca mojego gimnazjalnego etapu życia, nie wyobrażam sobie siebie w innej szkole niż ta. Naprawdę „Roździeń” to szkoła, której nie da się nie pokochać. Trudno mi będzie się z nią rozstać, ale jestem pewna, że na pewno



zawitałam w niej nie raz, bo będę kontynuowała tu naukę, ale tym razem w liceum.

Każdemu, kto jeszcze nie zdecydował się, jaką szkołę wybrać, naprawdę polecam „Roździeń”. Spędzicie tu wiele wspaniałych i niezapomnianych chwil i poznacie wyjątkowe osoby.

Anna Fajer

Tak naprawdę to nie miałam problemu z wyborem gimnazjum, ponieważ od zawsze wiedziałam, że trafię właśnie tu, do „Roździeń”. Moja decyzja była głównie uwarunkowana tym, że szkoła była niejednokrotnie chwalona przez rodzinę, a mianowicie kuzyna i kuzynkę. Natomiast, kiedy pojawiła się w moim życiu przygoda z siatkówką i okazało się, że zostanie w tej szkole stworzona klasa sportowa, nie pozostał mi nawet cień wątpliwości co do wyboru szkoły.

Jedynym moim zmartwieniem było to, jacy okażą się nowi nauczyciele, po których nie wiedziałam, czego mam się spodziewać. Na szczęście okazało się, że większość nauczycieli jest w porządku i moje wcześniejsze obawy nie były słuszne.

Tym, czego nie zapomnę z tej szkoły, są na pewno osoby, które tu poznałam. Cieszę się, że trafiłam do klasy o profilu sportowym, Pomimo tego że czasami po kilkunastu godzinach spędzonych z dziewczynami z drużyny na treningu mamy siebie nawzajem serdecznie dość, to i tak dalej jesteśmy zgraną drużyną.

Wciąż z uśmiechem będę wspominać to, że reprezentanci naszej szkoły zawsze zajmowali pierwsze miejsce w zawodach w piłce siatkowej, ponieważ w Sosnowcu nie było takiej drużyny jak my.

Nie zapomnę jeszcze... Na pewno nauczycieli, którzy zawsze starali się nas uciszać, używając przy tym różnych metod, np. gwizdka. Ale my byliśmy taką klasą, która miała wielkiego ducha walki i nigdy nie dawała za wygraną. No i oczywiście nigdy, przenigdy nie zapomnę naszych klasowych „rodzynek”, będących dla nas jak maskotki. Tak to zdecydowanie niesamowite mieć w klasie dwóch chłopców. Mateusz Nowak i Paweł Rusin - dwójka, która potrafiła w każdej chwili i na każdej lekcji zacząć się wygłupiać.

Pisząc te wspomnienia, uśmiecham się sama do siebie. Tak naprawdę cieszę się, że kończę już gimnazjum, bo pójdę do liceum i poznam nowych ludzi. Natomiast mam ochotę się rozplakać, kiedy przed oczami pojawia się wizja każdego z nas idącego w innym kierunku i świadomość, że nigdzie nie znajdzie się drugiej takiej klasy. Ponieważ w życiu „Nic dwa razy się nie zdarza”.



Klaudia Fiałkowska

Niedługo dobiegnie końca ostatni rok mojej nauki w Gimnazjum nr 11. Ten fakt skłonił mnie do refleksji na temat czasu spędzonego w murach tej szkoły przez minione trzy lata. Chciałabym podzielić się tą refleksją ze wszystkimi, którym nasze gimnazjum nie jest obojętne.

Doskonale pamiętam dzień, kiedy po raz pierwszy przekroczyłam próg tej szkoły. Miałam mieszane uczucia. Z jednej strony cieszyłam się, że będę w jednej klasie z dziewczynami, które znałam wcześniej. Czułam, że będzie mi łatwiej zaaklimatyzować się w nowym miejscu, dzięki temu iż nie poszłam tam zupełnie sama, ale z koleżankami z treningów siatkówki oraz ze szkoły podstawowej. Z drugiej strony, byłam zestresowana nowym otoczeniem oraz chęcią wywarcia jak najlepszego wrażenia na koleżankach i kolegach. Podobno pierwsze wrażenie jest najważniejsze, więc chciałam też dobrze wypaść w oczach nauczycieli.



Pierwszy rok upłynął nam na wzajemnej integracji, poznawaniu siebie i swoich umiejętności. Ze względu na to, że byłam w klasie sportowej, na początku trudno było mi pogodzić treningi z dużą ilością nauki. Cały czas chodziłam zmęczona i miałam wrażenie, że w podstawówce było dużo łatwiej. Po pewnym czasie wpadłam w nowy rytm zajęć i problem sam się rozwiązał.

Z pierwszego roku nauki najlepiej wspominam wycieczkę integracyjną wszystkich klas pierwszych. Pojechaliśmy z naszymi wychowawcami na tak zwane „łono natury”, gdzie po raz pierwszy tak naprawdę spędziliśmy ze sobą czas i dowiedzieliśmy się o sobie więcej niż tylko to, jakie kto ma stopnie i jak zachowuje się na lekcjach. Rozmawialiśmy o swoich planach, marzeniach i o tym jak je zrealizować. Wydaje mi się, że po tej wycieczce wzajemne relacje w klasie stały się bardziej autentyczne.

W drugiej klasie wszyscy wróciliśmy z wakacji dojrzałsi i bardziej pewni siebie. Wydawało nam się, że teraz będzie nam łatwiej pokonywać trudności i wspólnie się rozwijać. Były to jednak tylko pozory. Teraz już wiem, że druga klasa była tak naprawdę najtrudniejsza. Nawet nie pod względem nauki i przyswajania wiedzy, ale pod względem emocjonalnym. Wydaje mi się, że na ten właśnie rok przypadł najintensywniejszy etap naszego nastoletniego buntu. Podejmowaliśmy wiele przedwczesnych i nieuzasadnionych prób wejścia w dorosłość. Objawiały się one czasem bardzo dziwnie i mogły się wielu osobom nie podobać, ale mam wrażenie, że wszyscy dorastamy w taki sposób. Pomimo tego, bardzo miło wspominam drugą klasę ze względu na nasze treningi siatkarskie. Dopiero wtedy udało nam się tak naprawdę zgrać jako drużyna. Mniej się kłóciłyśmy podczas meczu. W końcu stałyśmy się zespołem na boisku.

Przed rozpoczęciem wakacji było mi nawet przykro, że trzeba będzie tak długo czekać na kolejny mecz. Oczywiście tylko trochę, bo wakacje są jednak bardziej kuszące. Obiecałam sobie, że w trzeciej klasie zacznę bardziej przykładać się do treningów, jak również do nauki. Postanowiłam, że skoncentruję się na nauce przedmiotów, które będą mi potrzebne w przyszłości, przede wszystkim na biologii i chemii.

Teraz jestem w połowie drugiego semestru trzeciej klasy. Mamy już za sobą próbny egzamin gimnazjalny, który był dla nas dosyć dużym stresem. Nie wiedzieliśmy, czego się spodziewać, ponieważ forma egzaminu zmieniła się w porównaniu z poprzednimi latami. Wszyscy byliśmy bardzo ciekawi wyników i tego czy w ogóle uda nam się go przejść pozytywnie.

Teraz przed nami prawdziwy egzamin. Od jego wyników zależy bardzo dużo, więc też się denerwuję, ale już mniej, ponieważ wiem, jak wyglądają poszczególne etapy. Po egzaminie kolejna wycieczka, tym razem pożegnalna. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, jak szybko minęły te trzy lata. Niedługo znowu czeka nas zmiana otoczenia oraz nowe wyzwania.

Paulina Frysiak

Gimnazjum – pierwsze miłości, poważne przyjaźnie, konflikty. Nowi nauczyciele, koleżanki i koledzy, zainteresowania. Gimnazjum to pewien skok w życiu, kolejny krok do dojrzałości.

O tym, że będę uczęszczała do „Roźdzenia”, wiedziałam, odkąd dorośli zaczęli wtajemniczać nas w temat gimnazjum. Mnóstwo starszych znajomych polecało mi tę szkołę jako gimnazjum, ale również jako liceum. Przypieczętowaniem mojej decyzji o pójściu do szkoły właśnie tu był fakt, że stworzono w „Roźdzeniu” profil klasy sportowej dla dziewczyn, z którymi trenowałam siatkówkę już w podstawówce.



Rozpoczęcie roku w pierwszej klasie pamiętam, jakby to było wczoraj. Wszystkie uśmiechnięte i opalone twarze osób czekających, aż ujrzą swoją nową klasę i wychowawcę. Nasza klasa zgrała się bardzo szybko, ponieważ większość dziewczyn już się знаła.

Pierwszą klasę wspominam znakomicie. Ambicje opadały i wzrastały, jednak dzięki temu wyrobiłam sobie charakter i zupełnie inaczej zaczęłam spoglądać na świat. Miło

wspominam wycieczkę integracyjną, podczas której poznałam sporo osób z innych klas. Wspólne zabawy i rozmowy były tylko początkiem tego, co trwa do dziś. Nasza klasowa wycieczka na zakończenie pierwszej klasy utrwaliła mi się

w pamięci jako wspólna zabawa i zintegrowanie się z innymi klasami. Gra w siatkówkę, opalanie i rozmowy na tarasie, oblewanie się wodą ze źródelka wraz z wychowawcą to jedne z najlepszych przeżyć. Kolejne wycieczki dorównywały tej pierwszej. Wycieczka do Krakowa! Opłacało się jechać! Oprócz pięknych miejsc, które zwiedziliśmy, zyskałam jeszcze świetnych znajomych, z którymi teraz wycieczki są obowiązkowe!

Kolejne wspólne lata to kolejne przeżycia... Lekcje, przerwy, wycieczki i chwile spędzone poza szkołą doprowadziły do tego, że staliśmy się sobie bliscy. Nigdy nie powiedziałabym, że dziś, oglądając stare zdjęcia, czy wspominając stare dzieje, możemy się śmiać w nieskończoność i mówić godzinami o tym, co było i jeszcze przez chwilę będzie!

W naszej klasie każdy pełni jakąś rolę. Lekcja języka polskiego bez Pawła czy Mateusza już nie jest tak zabawna. Każdy jest barwny. Każdy ma swoje niepowtarzalne cechy, które tworzą część układanki, jaką jest nasza klasa. W całości tworzymy zgraną paczkę, której zawsze będzie mi brakować.

Marcelina Hojda

W Gimnazjum nr 11 w „Różdzeniu” uczęszczałam do klasy o profilu sportowo-językowym. Na początku nie każdy z nas pilnie uczył się języków obcych, jednak z czasem zaczęliśmy coraz chętniej pracować.

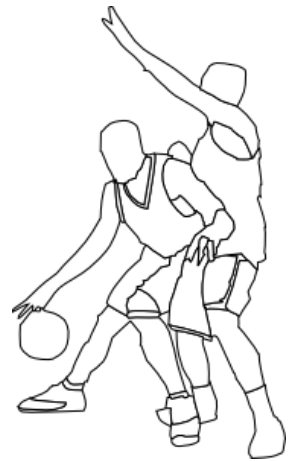
Sport to coś, co nas połączyło i coś, dzięki czemu mogliśmy się uczyć razem przez ostatnie trzy lata. Byłyśmy reprezentantkami zarówno ZSO nr 1 jak i MKS MOS PŁOMIEŃ SOSNOWIEC podczas zawodów w siatkówce dziewcząt. Wspólne wyjazdy sprawiały nam wiele radości.

Najchętniej na pewno każda z nas wspomina napis: "Pozdrowienia od Płomienia" napisany ketchupem na podłodze w szatni po wygranym meczu w Jaworznie.

W szkole uczniowie byli bardzo mili i koleżeńscy. Najfajniejsze miejsce w naszej szkole to świetlica zwana „Wyspą Przyjaźni”, w klasową czy tłusty czwartek, kiedy wszyscy w miłej atmosferze

objadali się pączkami. Zawsze bardzo się starałyśmy, aby uczcić Dzień Chłopaka. Chłopcy oraz męska część naszego grona dostali ogromne pluszowe misie. Chłopcy w ramach rewanżu zadbali o słodki Dzień Kobiet.

Najbardziej jednak wspominam klasowe mikołajki. Każdy zadbał o idealne prezenty. Cieszę się, że każdemu się one podobały. Wnioskuje z tego, że dobrze się znaliśmy.



Porównując nasze zdjęcia z 1 i 3 klasy gimnazjum, nie mogę uwierzyć, jak wszyscy wyrosliśmy i dojrzeliliśmy.

Wiele zawdzięczam tej szkole, dlatego w przyszłości zamierzam być tu częstym gościem.

Karina Jakuć

Te trzy lata gimnazjum, które tak szybko przeminęły, na zawsze pozostaną w mojej pamięci. Zabawne sytuacje i niesamowite chwile zapiszą się na kartach historii mojego życia. Każdy dzień, w tym tak krótkim okresie, był swego rodzaju niezapomnianą przygodą, która wiele mnie nauczyła. Początki nie by proste. Stres, jaki odczuwałam w chwili, gdy przekraczałam próg nowej szkoły, wydawał się być wręcz paraliżujący. Z mojej starej szkoły do „Roźdzenia” poszły tylko trzy osoby, z którymi moja znajomość nie była zbyt rozwinięta. Poznawanie nowych ludzi zawsze było dla mnie kłopotliwe, odwiecznie towarzyszący mi lęk przed złym pierwszym wrażeniem wdawał się we znaki.



Na szczęście cała klasa okazała się być bardzo miła i przyjazna. Szczególne więzi połączyły mnie z Asią, Kasią i Marleną. Po upływie kilku tygodni zaczęłyśmy być zgrane, jednak wciąż musiałyśmy się dotrzeć. Wspólne zajęcia i angażowanie się w życie szkoły bardzo nam w tym pomogło. Zwłaszcza zajęcia taneczne prowadzone przez panią Halinę Gruszecką. Od samego początku ta wspaniała kobieta wspierała nas i dodawała otuchy, pomagała się odnaleźć i pokazała najprzyjemniejsze strony nauki w tej szkole. Dzięki takim zajęciom mogłam rozwinąć swoje umiejętności i sprawdzić się w wielu dziedzinach. Nigdy nie uważałam, że mam jakiś szczególny talent artystyczny, mimo to wraz z wybraną grupką osób pojechałam na konkurs plastyczny w plenerze. Ku mojemu zaskoczeniu nawet otrzymałam wyróżnienie, a moja praca została wystawiona wśród najlepszych. Niby niewiele, ale jednak rozpięła mnie duma, że ktoś dostrzegł we mnie krztę talentu i pomógł mi ją szlifować.

Na uznanie w moich oczach zasługują wszyscy nauczyciele naszej placówki. Każdy wniósł w moje życie coś szczególnego, przekazał ważną mądrość i zachęcał do nauki. Właśnie w tej szkole zrozumiałam, że nauka to nie tylko nudne podręczniki, ale i ciekawe, zabawne lekcje. Szczególnie historia z Panem dr Pawłem Matyszkiewiczem, który zawsze w zabawny sposób starał się przekazać nam swoją wiedzę. Nie pamiętam lekcji, na której choć raz się nie uśmiechnęłam.

Niezapomniane także były interpretacje wierszy i tematy filozoficzne poruszane na lekcjach języka polskiego. Wtedy szczególnie błyszczeli nasi chłopcy z klasy – Paweł i Mateusz. Nienawiść Pawła do poezji i ogólnej próby zrozumienia metafor jest wręcz komiczna. Prawie zawsze padały hasła typu:

„Ten wiersz jest głupi”. Natomiast Mateusz zawsze doszukiwał się jakiegoś ukrytego sensu. Nawet, kiedy takiego nie było. Mimo że chłopców jest tylko dwóch, robią zamieszanie za całą klasę. Choć wszyscy nauczyciele byli wymagający i niekiedy trudno było się pogodzić z ogromem pracy, na pewno wyjdzie nam to na dobre.

Teraz, kiedy powoli muszę pogodzić się z końcem edukacji w gimnazjum, jest mi bardzo przykro. Nie dlatego, że boję się przyszłości. Po prostu zostanie taka melancholia, tęsknota za tym, co było, a było to wspaniałe. Dzięki tym trzem krótkim latom nie boję się iść przed siebie i stawiać czoło nowym wyzwaniom.

Karolina Kordyś

Trzy lata nauki w gimnazjum to okres, w którym człowiek przechodzi trudny czas. Kończymy zabawę, która miała miejsce w podstawówce i zaczynamy poważniejszy etap nauki i życia. Zapoznajemy się z nowym otoczeniem, z nauczycielami, dojrzewamy i zmagamy się z codziennymi problemami. Są to trudne chwile do wyboru, jak i przyjemne spędzone z przyjaciółmi. Aż w końcu nadchodzi czas trudnej, życiowej, przyszłościowej decyzji- wybór szkoły ponadgimnazjalnej

Przez trzy lata nauki w gimnazjum tyle wydarzyło się w moim życiu! Tyle samo wzlotów co upadków, choć gdyby dokładnie policzyć, to pewnie byłoby więcej upadków, ale chyba właśnie z ich powodu nietrudno mi z tej szkoły odejść. Każda sekunda trzech lat inaczej oddziaływała na moją osobowość. Lecz żadnej z nich nie żałuję.

Sama szkoła nie wzbudza we mnie takiego sentymentu co ludzie przebywający w niej razem ze sobą, którzy na zawsze pozostaną w moim sercu.

Marlena Makowska

Pierwszy dzień nauki w gimnazjum był dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem i na pewno na długo utkwi w mej pamięci. Początki były trudne, byłam przytłoczona zmianą otoczenia i czułam się niepewnie wśród nowopoznanych ludzi. Na pewno dużym zaskoczeniem była dla mnie ilość materiału, którą trzeba było przyswoić w ciągu trzech lat, zważywszy na to, że przez pierwsze pół roku nauki w gimnazjum myślami byłam jeszcze w szkole podstawowej.

Na pewno jest wiele rzeczy, które wspominam z uśmiechem na twarzy. Jak pewnie większość uczniów klas trzecich nigdy nie zapomnę wycieczek szkolnych i dyskotek, które dzięki wspaniałym osobom były dla mnie niesamowitym przeżyciem. Teraz, kiedy zbliżamy się pomału do egzaminów gimnazjalnych, aż trudno uwierzyć, że kolejny etap naszego życia minął tak szybko. Lata spędzone w gimnazjum to bez wątpienia najlepszy okres w moim życiu.

Wiktoria Malara



Dwa tygodnie do rozpoczęcia roku szkolnego. Powoli zaczynają się przygotowania do rozpoczęcia nauki w gimnazjum. Kupuję podręczniki, zeszyty, przybory szkolne i ubrania, które będą mi potrzebne w nowej szkole. Tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego zламаłam bark i przygotowane ubrania zostały powieszona w szafie. Dwa dni przed rozpoczęciem roku "zjadała" mnie trema, jak to będzie?! Przecież nie znałam większości osób.

W końcu przekroczyłam próg szkoły i okazało się, że to nie było takie straszne. Emocje opadły.

I tak powoli zaczęliśmy się zaprzyjaźniać. Zaczynaliśmy coraz bardziej ze sobą współpracować, aż w końcu staliśmy się zgraną i bardzo dowcipną klasą.

W naszej klasie 3D/G jest tylko 20 osób. Aż 18 dziewczyn i tylko dwa „rodzynczki”. Gdyby nie Paweł i Mateusz nie byłoby tak fajnej klasy jak teraz. Oni we dwóch wnoszą tyle radości do klasy! Paweł jest "zwariowany", po prostu szalony. Na lekcjach, jak i podczas przerw mówi po prostu to, co myśli. Najweselsze są lekcje, gdy interpretujemy wiersze, gdyż nasz kolega nie przepada za poezją.

W ciągu trzech lat nauki w gimnazjum poznaliśmy też bardzo fajnych nauczycieli. Pan dr Paweł Matyszkiewicz uczy nas historii. Jego lekcje zawsze są bardzo zabawne. Dzięki panu Matyszkiewiczowi, można powiedzieć, że polubiłam historię. Można nawet rzec, iż te lekcje mogę określić jako "historię na wesoło". Nie ma lekcji, na której byśmy się nie śmiali i na pewno potwierdzi to wiele osób nie tylko z mojej klasy. Ponadto będzie mi brakować lekcji fizyki prowadzonych przez panią Elżbietę Zapałę, gdyż dzięki niej zaczęliśmy wszyscy rozumieć ten przedmiot.

Nasz wychowawca pan mgr inż. Robert Śmidowicz to osoba, z którą się zawsze dogadujemy. Przepraszamy Go za nasze wybryki. Z nauczycielką języka polskiego panią mgr Jolantą Jelonek można dosłownie „konie kraść” i śmiać się, gdy interpretujemy wiersze. Pani Jelonek bardzo lubi zadawać nam do napisania opowiadania i rozprawki, bo według niej piszemy je bardzo je dobrze. Jednym z wielu miłych wspomnień są na pewno wycieczki szkolne. Nie zapomnę tej pierwszej, integracyjnej. Zapoznaliśmy się wtedy bardzo dobrze. Świetnie bawiliśmy się przez cały dzień i zaczęliśmy tworzyć zgraną klasę, jaką jesteśmy do dziś.

Czas płynie nieubłaganie. Niedawno przekroczyłam próg tej szkoły, a tu już niedługo trzeba będzie opuszczać jej mury, chociaż może nie, bowiem zamierzam zostać tu w liceum.

Kalina Nowak

Trzy lata, które spędziłem w gimnazjum, na zawsze zostaną w mojej pamięci. Przez ten czas miało miejsce wiele wydarzeń. Poznałem mnóstwo wspaniałych ludzi i doznałem wielu ciekawych przeżyć. Niby był to dosyć długi okres czasu, ale mnie minął w mgnieniu oka. Do dziś pamiętam, jak to się wszystko zaczęło.

Do „Roźdzenia” przyszedłem bez żadnych „starych” kolegów i znajomych, więc byłem sam. Musiałem nawiązać nowe znajomości w nowym

otoczeniu. Nie zawsze było łatwo, ale dzięki temu dziś znam parę wartościowych osób. Gimnazjum było też dla mnie swego rodzaju nowym wyzywaniem. Pierwszy raz musiałem uczyć się pod okiem nowych nauczycieli. Na pierwszej lekcji każdy z nich wydawał się straszny, jednak z czasem wszyscy stali się dla mnie wspaniałymi autorytetami. Największy kontrast w tym zjawisku wystąpił u pana dr Matyszkiewicza. Mieliśmy z nim pierwszą lekcję pierwszego dnia zajęć szkolnych. Pan po omówieniu PSO oraz innych zasad panujących w szkole i podczas lekcji zaczął opowiadać nam o tym, że nasze dzieciństwo się już skończyło, a teraz czeka nas już tylko trudna nauka, bo to przecież już nie podstawówka. Efekt był taki, że zaraz po przyjeździe do domu opowiedziałem rodzicom o moim nowym „okropnym” nauczycielu historii i przez całe popołudnie to przeżywałem. Dziś wiem, że pan Matyszkiewicz to dobry i mądry człowiek, a jego wykłady na lekcjach nie raz skłoniły mnie do przemyśleń i wyciągania wniosków, których nie zapomnę do końca życia.

Innymi ciekawymi wydarzeniami były nasze wycieczki szkolne. Pełne śmiechu, radości i niezapomnianych wspomnień. Okres gimnazjum był też chwilami trudny, gdyż właśnie w tym czasie przestałem być dzieckiem. Nie sądzę, abym był już dorosły, ale jednak dzieckiem również nie jestem. Zetknąłem się z paroma trudnymi problemami, które musiałem rozwiązać; zacząłem podejmować samodzielne decyzje. To naprawdę był dla mnie przełomowy czas.

Dziś w obliczu zbliżającego się testu gimnazjalnego, który zwiastuje rychły koniec nauki w gimnazjum, zaczynam powoli żałować, że to już koniec. Gdy tak na to spojrzę z perspektywy czasu, to przeżyłem wiele cudownych chwil, do których będę wracał wspomnieniami; zaprzyjaźniłem się z ludźmi, których nie zapomnę; nauczyłem się wiele i doświadczyłem wielu uczuć; sam przeszedłem zmianę, która sprawiła, że dziś stałem się odpowiedzialnym młodym człowiekiem, który już niedługo zadecyduje o swojej przyszłości. Mam nadzieję, że inni również zapamiętają mnie tak ciepło jak ja

Oby moje przyszłe życie było tak udane jak wiele chwil z tych pamiętnych trzech lat w „Roździeniu”.

Mateusz Nowak

Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Początek września 2009 roku, wszyscy myślą jeszcze o wakacjach... A tu nagle trzeba iść do szkoły i to jeszcze nowej.

Gimnazjum! Zostałem przypisany do klasy „d”, której wychowawcą został pan Robert Śmidowicz. Po skończonej akademii zabrał nas do swojej pracowni matematycznej. Właśnie w tym miejscu ujrzałem po raz pierwszy



ich.

osiemnaście dziewczyn i jedyne go kolegę. Od tego dnia wszystko się zmieniło; tylko dwóch chłopaków w klasie, w której prawie połowa dziewczyn to siatkarki. Nigdy nie zapomnę tych emocji i zdenerwowania, jakie mi towarzyszyły. Jednak teraz, kończąc klasę trzecią, jestem wdzięczny losowi za tę klasę i szkołę. Lektury przemijały w wesołej atmosferze. Zaprzyjaźniłem się ze swoją klasą i nie wiem, czy uda mi się o nich zapomnieć. „Złapałem” też w tej szkole niezwykle dobry kontakt z nauczycielami, kolegami i koleżankami równoległych klas.



Sytuacją, której nigdy nie zapomnę, jest fakt, gdy interpretowałem wiersz „Jestem Julią” H. Poświatowskiej. Cała klasa włącznie z nauczycielką języka polskiego panią Jolantą Jelonek śmiała się z mojego nastawienia do wiersza i sposobu omawiania go.

Dzisiaj jestem niezwykle szczęśliwy, że miałem okazję natrafienia na taką klasę oraz nauczycieli i jest mi bardzo trudno rozstawać się z nimi.

Paweł Rusin

Dzień jak co dzień. W szkole wszyscy uczniowie pełni zapału do pracy. Tylko my, klasa I d gimnazjum szykujemy się do siatkarskich zawodów szkolnych. Planując każdy ruch, każde odbicie nie dopuszczamy do siebie myśli, że coś mogłoby pójść nie tak. Ostatni trening, a my w pocie czoła ćwiczymy, bo każda z nas zdaje sobie sprawę, że tylko od nas zależy wynik meczu.

Jak zwykle przebieramy się w siłowni i, jak to w damskiej szatni bywa, każda rzecz znajduje się gdzie indziej. W parę chwil po przebraniu puka do nas trener i oznajmia, że podczas turnieju będziemy grały z dziewczynami z naszej szkoły, ale starszymi od nas. Czujemy się lekko przestraszone i skrępowane, ale nie trwa to zbyt długo. Już w chwilę później ambicja bierze górę i szybko podnosimy się na duchu.



Podczas pierwszego meczu nie musimy się jakoś wyjątkowo wysilać, ponieważ mamy znaczną przewagę nad przeciwniczkami, wynikającą najprawdopodobniej z faktu, że trenujemy. Następny mecz ma być grą o wszystko. Starsze od nas o rok dziewczyny podchodzą ze spokojem do gry, a my nie możemy powstrzymać swoich emocji. Wiemy, że każdy punkt jest na wagę złota. Dodatkową dawkę emocji zawdzięczamy kibicom z naszej szkoły, w obecności których każda z nas chce wypaść jak najlepiej. Podczas zaciętej walki każdej z nas krople potu spływają z czoła.

Niestety, pod koniec rozgrywek zabrakło nam wiary w siebie, ale nawet po przegranym meczu jesteśmy z siebie dumne. Przegrałyśmy mecz, ale wykazując

się wielkimi zdolnościami. Odbierając gratulację od rówieśników, a także pochwały od nauczycieli, jesteśmy z siebie niezmiernie zadowolone.

To właśnie po tych rozgrywkach nasza drużyna stała się jedną z najbardziej znanych w gimnazjum. Wtedy poznałyśmy wszystkich ludzi i od tego czasu zaczęła się nasza przygoda w tej szkole. Z roku na rok nieustannie musiałyśmy pogodzić naszą pasję z obowiązkami szkolnymi, co na pewno nie było łatwe. Powoli zaczęłyśmy odnosić sukcesy w klubie sportowym MKS MOS Płomień Sosnowiec, którego byłyśmy zawodniczkami.

Myślę, że pomimo tylu trudności i natłoku obowiązków warto było przeżyć to wszystko i poznać tylu wspaniałych ludzi. Opisując teraz to jedno z tak wielu wydarzeń, wracam myślami do tamtych - początkowo beztroskich - czasów. I chociaż na chwilę chciałabym cofnąć czas, aby przeżyć to samo od nowa. Wehikuł czasu - to byłby cud.

Dominika Stępień

Moją przygodę z gimnazjum rozpoczęłam 1 września 2009 roku. Gdyby ktoś poprosił mnie o dokładniejsze wspomnienia z tamtego dnia, to nie powiedziałabym nic. Po prostu nic nie pamiętam. Pierwsze tygodnie szkoły upływały na zapoznaniu się z klasą i nauczycielami.

Od pierwszych dni szczególnie przypadł mi do gustu nauczyciel historii pan dr Paweł Matyszkiewicz. Na jego lekcjach zawsze było ciekawie, śmiesznie, a czasem nawet groźnie. Każda lekcja początkowo budziła obawy o wzięcie do odpowiedzi, lecz potem, gdy odkryliśmy pewne schematy odpytywania przez nauczycieli, zrobiło się spokojniej.

Podczas przerw zawsze panował lekki chaos i niepokój (a to kartkówka z chemii, a to sprawdzian z polaka), ale też wesołe pogawędki na przeróżne tematy. Każdy w klasie trzymał się w grupie swoich najbliższych kolegów czy koleżanek. Ze mną nie było inaczej, co nie oznacza, że izolowałam się od reszty klasy.

Bardzo lubiłam nasze szkolne wycieczki. Zawsze było dużo śmiechu i zabawy. Myślę, że jako klasa w dość szybkim tempie się zaprzyjaźniliśmy. Nie jesteśmy zbyt normalni, oczywiście w pozytywnym znaczeniu tego słowa.

Bardzo będzie mi brakować wspaniałych ludzi z mojej klasy i atmosfery, jaką stworzyliśmy w ciągu tych trzech lat. Nigdy nie zapomnę sposobu, w jaki nasz kolega Paweł interpretował wiersze, ani jak Kalina bawiła się na lekcji matematyki w sekretarkę naszego wychowawcy. Będzie mi brakowało nie tylko ludzi z klasy, ale też niektórych nauczycieli, którzy w ciekawy i zabawny sposób prowadzili lekcje. Gdybym mogła najchętniej zostałabym w tej szkole. A może zostaną tu w liceum? Czas pokaże..



Katarzyna Szczepkowska

Jeszcze nie tak dawno ze łzami w oczach odbierałam świadectwo ukończenia szkoły podstawowej. Byłam pewna ,że nigdzie nie będzie mi tak dobrze jak właśnie w podstawówce.

Wybór gimnazjum był najtrudniejszą decyzją tamtego okresu. Jak sobie poradzę z nauką? Czy zostanę zaakceptowana przez rówieśników i nauczycieli? A co, jeśli szkoła okaże się nietrafnym wyborem?

Wraz z nadejściem rozpoczęcia roku szkolnego strach ogarniał mnie coraz bardziej. W końcu 1 września 2009r. zawitałam w gmachu Gimnazjum nr 11 w Sosnowcu. Wchodząc, pomyślałam : "To będą najgorsze trzy lata mojego życia." Wtedy jeszcze nie wiedziałam, jak bardzo mylne są moje przypuszczenia...

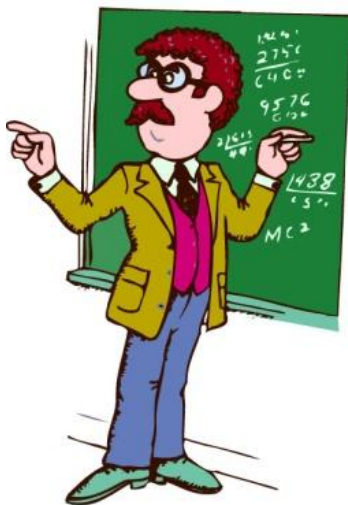
Na pierwszy rzut oka szkoła wydała mi się dość przyjazna, aczkolwiek dalej przerażała mnie jej wizja. Klasa prawie całkowicie żeńska, w dodatku sportowa - dwadzieścia dziewczyn i czterech "rodzynek". Jednak nie trzeba było długo czekać, byśmy złapali kontakt i stali się niewiarygodnie zgraną i przede wszystkim zżytą klasą.

I kto by pomyślał! Otaczający mnie ludzie i związane z nimi sytuacje nie pozwoliły mi rozpamiętywać tego, co przeszłe. Nie było nawet czasu! I za to właśnie tak bardzo ich uwielbiam. Dzięki nim mijały wszystkie zmartwienia, zawsze wspólnie potrafiliśmy rozwiązać każdy spór, a nowy dzień przynosił multum nowych przygód. Na myśl o szkole na mojej buzi pojawiał się szeroki uśmiech.

Pamiętam moją pierwszą ocenę, w dodatku celującą! Cóż za dumę czuło się, gdy wszystkie pełne podziwu oczy zwrócone były ku mnie!

Najmilej będę wspominać lekcje języka polskiego, podczas których kolega Paweł w niewiarygodnie zabawny sposób potrafił interpretować wiersze. Zawsze słynęliśmy z dużego poczucia humoru, nigdy nie brakowało nam odwagi do popełnienia kolejnego psikusa. Każdy z nas cieszył się chwilą obecną , swobodnie mogliśmy pozwolić sobie na zabawę, której z upływem czasu niewątpliwie brakuje.

Gimnazjum to etap przejścia z okresu beztróskiego dzieciństwa w czasy niekiedy okrutnej dojrzałości. W każdej minucie tych dni zmieniała się moja osobowość, kształtowałam swoje poglądy i spostrzeżenia, uświadamiałam sobie, czego naprawdę oczekuję od siebie i innych. Zdałam sobie sprawę z tego, co w życiu jest naprawdę istotne i że wszystko ma swój czas i przyczynę. To tutaj po raz pierwszy podejmowałam ważne decyzje, wchodziłam w sfery przyjaźni i zauroczenia czy popełniałam błędy, za które niekiedy płaciło się wysoką cenę. Mimo wszystko niczego, co miało tu miejsce, nie żałuję.



Co roku z niecierpliwością wyczekiwaliśmy zakończenia roku szkolnego, by wspólnie rozpocząć wymarzone wakacje. Teraz, gdy zdaję sobie sprawę z tego, iż ostatecznie będę musiała pożegnać się z ukochaną klasą, łzy lecą mi z oczu. Niestety czas leci nieubłaganie szybko ,a trzy lata spędzone w gimnazjum były - jak dotąd - najlepszym okresem mojego życia. Idealną sentencją opisującą ten czas są słowa Ryśka Riedla: "W życiu piękne są tylko chwile". I mam cichą nadzieję, że to wszystko, przez co razem przeszliśmy, każdy z nas zapamięta i będzie miło wspominał przez lata.

Magdalena Woś



Gazetkę przygotowała

klasa III DG.

Opiekun

Pani mgr Jolanta Jelonek

Szata graficzna

Marcelina Hojda, Magda Woś

Mateusz Nowak